

JÓZEF WIŚNIEWSKI
ur. 1933; Świętochłowice



Miejsce i czas wydarzeń	Świętochłowice; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; dwudziestolecie międzywojenne; Świętochłowice; Górny Śląsk; dzielnica Zgoda; hałdy na Górnym Śląsku; glinianki; biedaszyby; węgiel

Hałdy się ciągle paliły

Hałda to tak wygląda, że ona sobie jest. Hałdy się ciągle paliły. Bo ten węgiel, który tam [był] między tymi kamieniami, dostawał samozapłonu i ciągle ten tlenek węgla i siarka to cały czas w płucach było przecież, na okrągło. A jak wiatr powiał jeszcze... Jak się hałda całkowicie spaliła, to ten popiół z tego używano do budowy dróg przeważnie. A w związku z tym, że było bardzo dużo cegielni, a więc tym samym glinianek, na przykład hałdy w moim rejonie wyglądały inaczej jak na przykład hałdy w obecnym Rybnickim Okręgu Węglowym. Tam hałdy są wysokie, bo są sypane na równym gruncie. A u nas hałdy były sypane w gliniankach, czyli w doły po wybraniu gliny, które miały w niektórych miejscach u nas, ja wiem, nawet osiemdziesiąt, może sto metrów głębokości. A nawiasem mówiąc, przy tych hałdach wychodziły warstwy węgla. Od razu jak wykopywali, to widać było ten pokład węgla i od razu ludzie kopali ten węgiel. Przecież między naszą dzielnicą Zgoda a Kochłowicami to warstwy węgla wychodziły na zewnątrz. Także na przykład była jakaś łąka taka trochę mokrawa i gdzie nie było trawy, to można było w ciemno iść i było wiadomo, że tam wystarczy kopać i będzie węgiel. I tak biedaszyby powstawały zresztą.

Data i miejsce nagrania	2015-03-12, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"